

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni powiatowych.

Kodakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu marek 4, na wyspach pocztach cesarstwa niemieckiego w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1891 Abtheilung II. strona 43.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiolamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza — Przekład na język polski bezpłatnie.

AGENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

R. Ajchmann i Frencler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurtu n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halli n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Ohmütz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Uczmy dzieci czytać po polsku!

Poznań, 26 czerwca

Vollmar — czy Singer?

W łonie socjalnej demokracji niemieckiej zawrzała ponownie zaciekała walka, która zdaje się zapowiadać ważniejsze zmiany i następstwa. Nie jest to już bunt garstki „młodych” zapalczewców berlińskich przeciwko powadze i władzy dotychczasowych przywódców, lecz walka zasadnicza pomiędzy samymi przywódcami. Kto śledził od pewnego czasu cały ruch socjalistyczny, z łatwością mógł przewidzieć, że do walki takiej ostatecznie przysięść musi. W łonie stronnictwa socjalistycznego zeszły się bowiem z biegiem czasu najprzerzeczniejsze żywioły, począwszy od wierzących jedynie w siłę pięści apostołów najbrutalniejszego materializmu, aż do oszołomionych manią reformatorską marzycieli i idealistycznych teoretyków. Te tak diametralnie przeciwne żywioły nie mogły długo pozostać w zgodzie obok siebie i musiały ostatecznie stanąć wrogo na przeciw siebie, zwłaszcza od chwili zniesienia ustawy socjalistycznej, gdy upadła żelazna obręcz przymusowej solidarności, otwierając indywidualnym zapatrywaniom szerokie pole do dyskusji. To też wnet z małej podjazdowej walki koteryjnej i wywiązał się bój zasadniczy, w którym na czele jednej strony stanął, największa może etyczna i umysłowa powaga socjalizmu, deputowany Vollmar — a z drugiej reprezentant skrajnego materializmu, żyd Singer. Walka nie doszła wprawdzie jeszcze do tego punktu, aby dziś już użyte przez nas za nagłówek hasło, mogło uważanem być za hasło bojowe, jednakże zdaje się żadnej już nie ulegać wątpliwości, że rychlej czy później socjalizm podzieli się jawnie na dwa obozy — Singerowski i Vollmarowski.

Pan Vollmar to rara avis wśród socjalistów niemieckich. Szlachcizną z dobrej pochodzący rodziny, oficer bawarski, późniejszy papież, żołnierz z roku 1870, ranny i wskutek nieszczęśliwego upadku ciężkim dotknięty kalectwem, umysł bez zaprzeczenia wyższy ponad inne pręciny powagi socjalizmu. Różne okoliczności w połączeniu z skłonem do teoretycznych ekstremów usposobieniem marzycielskim popchnęły go do obozu socjalistycznego, lecz w umyśle jego nie wygasły jeszcze wznioślejsze uczucia, które w innych jego kolegach zupełnie już wymarły, lub do których oni wzbili się już nie zdolni. Na czele strony przeciwniej stoi zaś żyd dorobikiewicz, któremu niejednokrotnie już wykazywano, że głosząc teorię o socjalistycznym równouprawnieniu materialnym, w obec własnych robotników innemu zupełnie kieruje się zasadami.

Bezpośrednim powodem walki stała się mowa Vollmara, wygłoszona niedawno temu w Monachium. W mowie tej zarzucił się Vollmar energicznie przeciwko zarzutom, jakoby socjaliści stojąc na gruncie międzynarodowym, byli zarazem wrogami własnej ojczyzny. Oszczerstwem jest zarzut, — mówił pan Vollmar, — iż byliśmy przeciwnikami połączenia się Niemiec. Wprawdzie, gdyby od nas było zależało, byłibyśmy nową rzeszę inną nadali konstruować, ale i tak jesteśmy zadowoleni z dokonanego dzieła i powinniśmy tylko dążyć do coraz większego ulepszenia obecnej konstrukcji. Nie jesteśmy też przeciwnikami trójprzymierza, ponieważ przymierze to okazało się prawdziwym przymierzem pokoju. Jesteśmy zdeklarowanymi przeciwnikami szowinizmu narodowego, ponieważ uważamy go za najgłówniejszą zapórę przeciwko zbrataniu się ludów. Ale mimo to nie wyzreklamujemy się własnej narodowości. Z niewymowną też odrazą spoglądamy na zwołanie się postępowej Francji u nog samowładnego caratu. Temu to umizganiu się o względy Rosji przypisujemy też winę bezustannych zbrojeń. Jesteśmy zaś przekonani, że jeżeli w wojnie przyszłej Rosya ulegnie, Francya najgorzej na tem wyjdzie. Mylą się zaś Francuzi, jeżeli sądzą, że w razie, gdy ojczyzna nasza zostanie zacepioną, stronnictwo nasze pozostanie obojętne. Niechaj wiedzą, że w takim razie wszystkie stronnictwa jednej będą myśli, i że socjaliści nie będą ostatnimi, mianowicie w razie wojny z Rosya.

Niezwykłe te, — może w rzeczywistości zbyt optymistyczne słowa w ustach przywódcy socjalistów, wywołały też ogólne zdziwienie, a w kołach skrajno-socjalistycznych wielki niesmak, który powiększyła jeszcze ta okoliczność, że

pan Vollmar stanął w mowie swój, mówiąc o kwestjach społecznych, na stanowisku socjalno-reformatorskim, a nie na socjalno-rewolucyjnym. Zaraz też posypały się liczne protesty, a na zebraniu socjalistycznych szweców berlińskich nazwano mowę Vollmara antysocjalistyczną i odmówiono mu prawa do przemawiania w imieniu proletaryatu. Zdaje się też, że centralny organ stronnictwa, a właściwie organ pana Singera, mowę tę nasamprzód chciał pominąć milczeniem, i że powtórzył ją dopiero wtedy, gdy coraz głośniejszy w własnym obozie o to się dopinano. Ale i pan Vollmar nie dał za wygraną i broni zapatrywań swych w organie „Muenchener Post“ z wielką stanowczością. Tak twierdzi on pomiędzy innymi, że socjaliści (jego zakroju), nie są bynajmniej stronnictwem rewolucyjnym, i że pragną tylko rewolucji umysłowej, to jest radykalnego przeobrażenia zapatrywań i zasad społecznych.

Czy pan Vollmar w optymizmie swoim nie posuwa się za daleko, i czy podobna rewolucja umysłowa nie pociągnęłaby w danym razie z konieczności rzeczy za sobą rewolucji „pięściowej.“ — w to na razie nie wchodzimy. My witamy tego rodzaju objaw reakcji ku idealniejszym celom z pewnym zadowoleniem, gdyż łatwiej to z takim wrogiem dojść do porozumienia, niż z zdeklarowanym wrogiem wszelkiej Boskiej i ludzkiej powagi. Nie ludzimy się bynajmniej, iżby poglądy p. Vollmara ostatecznie odnieść miały zwycięstwo, ale jesteśmy zdania, że zwrócić one może niejednego z fałszywej drogi, na jaką wkroczył omamiony hasłami przewrotu. Z wielkim też zajęciem śledzić będziemy dalszy przebieg tej wywiązującej się walki zasadniczej.

Telegramy.

Wiedeń, 25 czerwca. Na dzisiejszym posiedzeniu plenarnym kongresu pocztowego uchwalono, aby przysłał międzynarodowy kongres pocztowy odbył się w Waszyngtonie. Zamknięcie kongresu nastąpi w pierwszych dniach lipca.

Wiedeń, 25 czerwca. Podczas obrad nad budżetem w Izbie dep. oświadczył dziś szef sekcji Erb, że podczas ostatniego spisu ludności w Czechach panowała po obu stronach bardzo ożywiona agitacja, lecz że agitacja ta wydała korzystniejszy rezultat dla Czechów, niż dla Niemców. — Do „Polit. Corresp.“ donoszą z Bukaresztu, że rząd tamtejszy żąda nowego kredytu w wysokości 9 milionów fr. na budowę koszar.

Rieka, 25 czerwca. Cesarz zwiędził wczoraj eskadrę angielską. Podczas śniadania wniósł monarcha toast na cześć królowej i floty angielskiej, na który admirał Hoskins odpowiedział toastem na cześć cesarza.

Berno (szwajcarskie), 15 czerwca. Rada stanów obstaruje wbrew przeciwnym uchwałom rady narodowej, w sprawie banku monopolowego, przy pierwotnej swej uchwale, według której czysty zysk z banku tego ma być rozdzielonym pomiędzy poszczególne kantony. — W odpowiedzi na interpelację Baldingera, oświadczył dziś prezydent związkowy Welty w radzie narodowej, że zarządzone przez rząd badania nie wykazały nic takiego, coby uprawniało do obawy, że i na innych liniach wydarzyć się mogą podobne katastrofy. Mówca zaprzeczał następnie różnym pogłoskom i zaznaczył, że opinia publiczna z biegiem czasu spokojniej ostatnio to nieszcześnie sądzić będzie.

Amsterdam, 25 czerwca. W tutejszych dobrze poinformowanych kołach panuje przekonanie, że ministerstwo obecne pada się wskutek niepomyślnego wyniku wyborów do dymisji. Zupelna lub częściowa reorganizacja gabinetu nastąpi toli prawdopodobnie dopiero w jesieni roku bieżącego, to jest po zamknięciu bieżącej sesji Izby deputowanych.

Paryż, 25 czerwca. Senat przyjął wreszcie projekt, dotyczący zawieszenia cel zbożowych, według uchwały Izby, wskutek czego ustawa odnośna wejdzie w życie już dnia 10 lipca r. b.

Paryż, 24 czerwca. Rada municypalna wyznaczyła dziś 5000 franków dla ofiar katastrofy pod Moenchenstein. — Policyjny sąd karny skazał dzień Niemca Schneidera, który schwytanym został w swoim czasie przy zdejmowaniu widoków fotograficznych fortów paryskich, na 5 lat więzienia i 3000 franków kary. Roz-

prawy sądowe toczyły się przy zamkniętych drzwiach.

Londyn, 25 czerwca. „Times“ omawia dziś wizytę cesarza Franciszka Józefa na flocie angielskiej, i zaznacza, że przyjaźń obu państw jest bardzo dawną i trwałą, chociaż nie wiąże ich żadne przymierze pisane. Jedyną spójnią jest wspólność interesów. — Podczas pobytu cesarza Wilhelma w Londynie, odbędzie się w Wimbledon wielka rewia, w której weźmie udział przeszło 20,000 żołnierzy. — „St. James Gazette“ donosi, że stan zdrowia Gladstona jest na razie wielce niepomyślny. Lekarz zalecił mu jaknajwiększy spokój.

Bukareszt, 25 czerwca. Król przyjmował wczoraj na uroczystej audyencji nowo-zamianowanego posła rosyjskiego, Fontona, który wręczył królowi swe listy uwierzytelniające.

Białogród, 25 czerwca. Za udział w zaburzeniach z okazji wydalenia królowej, pociągnięto dziś dalsze 17 osób do odpowiedzialności. Z tych kilka aresztowano. Pomiędzy oskarżonymi znajdują się wybitni członkowie stronnictwa postępowego.

Paryż, 25 czerwca. Izba deputowanych rozpoczęła wczoraj obrady nad uchwałami antyniewolniczej konferencji brukselskiej. Przy tej sposobności zaczęli dep. Faure i Deloncle gwałtownie Anglię, której zarzucali, że pragnie przywrócić prawo wizytacji okrętów. Obaj mówcy przemawiali przeciwko uchwałom. — Jeden z członków komisji śledczej w sprawie melinitu, generał Boisrobert, zażądał, aby wobec obiegających w prasie, a ubliżających mu pogłosek, poddano postępowanie jego ścisłemu badaniu.

Paryż, 25 czerwca. Przeszło 6000 czeladników piekarskich zebrało się dzisiaj w Tivoli, i postanowiło zażądać bezwzględnej zniesienia biur pośredniczących i rozpoczęcia strejk, dla skutecznego poparcia żądania tego. Z Tivoli udali się zebrań z sztandarem na czele do giełdy robotniczej. Gdy policja po drodze pociągnęła ten wstrzymała chciała, przyszło do zacieklej bójki, poczem czeladnicy rozproszyli się po mieście, uszczę z sobą sztandar, którego policja wydrzeć im nie zdołała. Rada ministrów zajmowała się na posiedzeniu dzisiejszym sprawą strejku tego i uchwaliła odpowiednie środki zaradcze.

Zofia, 25 czerwca. „Agence Balcanique“ donosi, że policja aresztowała dr. Czaczewa i byłego pułkownika Kiselową, podejrzanych o udział w zamordowaniu Belczewa. W ostatnich dniach odbyło się ponownie w kilku domach rewizja. Władze posiadają już pozytywne dane co do spisku, którego ofiarą padł Belczew. Proces rozpocznie się mniej więcej za miesiąc. Aresztowani dawniej adwokaci Kazubów i Wulczew internowani zostali w miastach prowincjonalnych.

Nowy York, 25 czerwca. Straszliwy orkan szalał dziś w północno-zachodniej części stanu Jowa, i wyrządził olbrzymie szkody, mianowicie nad rzeką Cherokee. Wicher zburzył most kolei centralnej, oraz 75 domów. Mnóstwo osób straciło życie. Inne mosty ucierpiały również bardzo znacznie. Okolica Sioux-City jest zupełnie spustoszoną a dolina rzeki Floyd zalana na przestrzeni 35 mil. Orkan nawiedził także stany Nebraska, Minesota i południową Dakotę.

W sprawie nauki języka polskiego.

W Wronkach odbędzie się w niedzielę dnia 28 b. m. o godzinie 5 po południu w lokalu p. J. Krzyżankiewicza wiec w sprawie nauki polskiego.

O liczny udział prosi Komitet.

Wiec w sprawie nauki języka polskiego dla gmin szkolnych: Strzyżewa Kościelnego, Strzyżewka, Klewiedorfu, Kozłowa i Gołabek, wsi położonych w Gnieźnieńskim, odbędzie się w Strzyżewie kościelnym 29 b. m. w dzień śś. Piotra i Pawła na probostwie zaraz po nabożeństwie.

Klecko, 25 czerwca.

Dzięki staraniom czcigodnego ks. kanonika Dydyńskiego z Klecka i Wgo Pana Wojciecha Chelmickiego z Zakrzewa, rozpocznie się niebawem nauka prywatna czytania i pisania polskiego w

szkołach: gorzuchowski, kamienieckiej i kleckiej.

Poprzednio odbył się w tym celu wiec na sali p. Fischbach w Klecku, na którym przemawiał ks. kanonik Dydyński, podnosząc w wymownych słowach potrzebę i ważność czytania i pisania polskiego. Następnie postanowiono poprosić pp. nauczycieli: Lubskiego i Stachowiaka w Klecku, aby za wynagrodzeniem 200 m. zechcieli 4 godziny tygodniowo udzielać polskiego czytania i pisania, a kwota na ten cel, przeznaczona zostanie z dobrowolnych składek. Wynagrodzenia zaś dla nauczyciela szkoły gorzuchowskiej, p. Sieradzka, przejął na siebie p. Wojciech Chelmicki z Zakrzewa, który zawsze i wszędzie, starając w obronie dobrej sprawy, grosza nie skąpi.

Z naszych spraw.

Niezależnie od nas okoliczności nie pozwoliły nam dotąd zabrać wyraźnego stanowiska w sporze, jaki w społeczeństwie naszym wywołała w ostatnich tygodniach mowa posła Kościelnego, wypowiedziana w Izbie panów przy rozprawach nad memoriałem komisji kolonizacyjnej, a w „Kuryerze“ powtórzona dosłownie przy sposobności sprawozdania z odnośnego posiedzenia Izby.

Do zabrania głosu w tej sprawie nie powoduje nas bynajmniej iście kanikularne miotanie się „Gońca Wielkopolskiego“, ani też pełne nielogicznych łamańców wywody znanego organu antyszachleckiego, lecz jedynie ogólne zainteresowanie się tym przedmiotem szerokich kół publiczności, która ma prawo żądać od nas wyraźnego stwierdzenia znanego zdania naszego i w tym specjalnym przypadku. Ponieważ zaś w obec rozmyślnego przekręcania rzeczy w pewnych pismach mógł się tu i owdzie zaciemnić zdrowy sąd czytelnika, i ponieważ nie zawadzi nigdy powtarzać od czasu do czasu pojęć, o których rozszerzenie nam chodzi, przeto postanowiliśmy rzecz tę ująć nieco szerzej i przedstawić ją w związku z faktami niedalekiej przeszłości.

Czytelnicy nasi pamiętają zapewne jeszcze dobrze znaną deklarację dr. Romana Komierowskiego, złożoną w parlamencie niemieckim przy rozprawach nad etatem ministerstwa wojny. Poseł nasz powiedział wtedy mniej więcej, co następuje: My Polacy pod berłem pruskim uznajemy w zupełności naszą polityczną przynależność do państwa pruskiego z wszystkimi następstwami, jakie z tego dla nas wynikają, a więc uznajemy wszystkie obowiązki względem monarchy, rządu i praw, jakie poddaństwo pruskie na nas nakłada. Z tego wynikają dwie rzeczy: 1) że my Polacy nie myślimy i nie chcemy odrywać się od państwa pruskiego, ani też łączyć się z żadnymi żywiołami lub stosunkami, któreby dążyły do zmiany granic monarchii pruskiej; 2) że świadomi tych obowiązków, żądamy od państwa pruskiego uszanowania tych praw i interesów, bez których ani narodowość nasza, ani nasza wiara katolicka swobodnie rozwijać się nie mogą.

To oświadczenie posła dr. Komierowskiego stało się podstawą, na której posłowie nasi tak w parlamencie niemieckim, jak w obu Izbach sejmu pruskiego postanowili oprzeć swe dalsze działania i postępowanie. Na mocy tej deklaracji przyznali posłowie nasi te sumy, jakich się rząd niemiecki domagał od parlamentu, tak na wojska lądowe, jako też na marynarkę; na tej podstawie też działając, zaczęli rządowi okazywać więcej uprzejmości i unikali wszystkiego, coby ten rząd niepotrzebnie podrażnił mogło. — Takie jest główne tło, na którym obracały się i obracają wypadki ostatnich czasów.

I rzeczywiście trudno się w tem postępowaniu dopatrzeć nieuprzedzonemu czegoś złego. Przez lat blisko 40, bo od czasu konstytucji z 1850 r., posłowie nasi walczyli z rządem i to dość ostro, mianowicie od 1867 r. składali mandaty poselskie, wnosili interpelacje, stawiali wnioski itd. — co im cały naród z wielką wdzięcznością przyznaje, bo nie było kadencji sejmowej, w którejby się nie spotykali mężnie z ks. Bismarckiem, z Eulenburiem, z Falkiem, z Puttkamerem, z Gosslerem i innymi ministrami, i z wybitniejszymi posłami niemieckimi, którzy godzili na nas Polaków. Ta nasza polityka od lat 40, a co najmniej, od lat 25

nie przyniosła nam żadnej korzyści, owszem sprowadziła na nas różne ustawy i rozporządzenia, jak: zniesienie wykładu polskiego w szkołach ludowych, zniesienie polskiej nauki religii św. w gimnazyach, usunięcie języka polskiego w sądach i urzędach, walkę kulturalną z wszystkimi jej następstwami, rozporządzenie, wyrzucające 40,000 Polaków po za granice państwa pruskiego, ustawę kolonizacyjną, szkoły wieczorne niemieckie, ustawę o wysokich karach szkolnych, wreszcie rozporządzenie znoszące w szkołach elementarnych naukę polskiego czytania i pisania. Takie na nas spadały ciosy jeden po drugim, mimo że posłowie nasi bardzo wymownie w parlamencie niemieckim i w obu Izbach sejmu pruskiego potykali się z rządem.

Łatwo zrozumiała rzecz, że gdy kto przez 25 lat pracuje w jeden sposób i widzi, że nie odnosi żadnej korzyści, lecz owszem naraża się na szkody, że wtedy szuka innej drogi. Tak też powiedzieli sobie nasi posłowie: jeżeliśmy przez 25 lat naszej polityki opozycyjnej, niczego nie osiągnęli, owszem pod wielu względami ogromnie pogorszyli sytuację, to spróbujmy innej taktyki: — i zjad poszła owa deklaracja i dalsze zachowanie się Koła polskiego, które i tem tłómaczy należy, że główny nasz wróg, ks. Bismarck, ustąpił, a na jego miejsce nastąpił nowy kanclerz, generał Caprivi.

Wszystkie klęski i niepowodzenia nasze spadały na nas od lat 20 — od razu przeto nie można się spodziewać gruntownej naprawy złego — często lat dziesiątków potrzeba, aby naprawić zło, które było dziełem jednej chwili. Faktem jest, że rząd chcąc okazać dobrą chęć dla Polaków, wydał ono rozporządzenie z dnia 11 kwietnia 1891 r., na mocy którego ma być wolno nauczycielom uczyć dzieci prywatnie czytać i pisać po polsku. Jest to, co prawda, bardzo niewiele, i w ogóle dopiero pokaże się, czy to jaki pożytek dla nas przyniesie, ale z drugiej strony zaprzeczanie niepodobna, że to rozporządzenie jest potępieniem dotychczasowego systemu i że jeżeli tylko z niego skorzystać będziemy umieli, rząd sam uczuje się zniewolonym do dalszych kroków na tem polu.

Godziło się przypuszczać, że tak rozumna taktyka obrona przez posłów naszych po dojrzałym namyśle i w niczem nie narażająca na szwank naszej godności narodowej i naszej przyszłości, znajdzie głośny oddźwięk we wszystkich warstwach społeczeństwa — tymczasem stało się inaczej. Po stronie większości posłów naszych stanęła wprawdzie zdrowa opinia warstw dojrzałych, ale nie zabrakło pseudo-patryotów, którzy czy to w dobrej wierze, z rzeczywistych obaw o ztratę narodowej tradycji, czy też wbrew lepszej wierze, z wrodzonego warcholstwa i niepomamowanej chęci sprzecznosci, uderzyli na alarm i głównych kierowników nowego prądu postawili pod pretekstem, jako zdradę ogółu publicznej sprawy. Niestety! Jak zawsze i wszędzie, tak i tu łatwiej było zdawkowemu frazesami rzekomego patriotyzmu rozdmuchać większą lub mniejszą niechęć przeciwko ludziom nieposzlakowanego charakteru i najlepszych dla kraju chęci, aniżeli dobrze odważonemu i uzasadnionemu argumentami przekonaniu i powierzonemu rzeczy sądzący ogół o odwiecznej prawdzie, że „nie wszystko złoto, co się świeci“, że są różne drogi prowadzące do jednego i tego samego celu, że nikt w społeczeństwie nie nabył dla siebie prawa monopolu traktowania spraw publicznych. Chciało nadto nieszcześnie, że po stronie zwolenników nowego kierunku w polityce, znalazła się niefortunną jednostką, która zamiast prostowania pojęć młodzieży szkolnej, zabrała się z iście bakalarską zaciekłością do zachwalania przed narodem „pruskiej idei państwowej...“

Ze wystąpienie ks. dr. Jażdżewskiego nie przyczyniło się bynajmniej do przypieszenia jakichkolwiek następstw nowego politycznego kierunku, o tem chyba rozważyć się szerzej nie potrzebujemy. A jednak posłowie nasi nie powrócili do nas z sejmu z zupełnie próżnymi rękoma. Wyrobili oni ów reskrypt z dnia 11 kwietnia b. r., którego znaczenia chyba ci nie rozumieją, co się z góry przeciwko całej polityce ugodowej zaczęli i uprzedzili — wyrobili łagodniejszy ton panów ministrów i urzędników, sprawili, że nasi współobywatele niemczy zaczynają w obec nas Polaków zachowywać się nieco względniej, że Polak, kandydat na płatnego radcę w Poznaniu otrzymał w radzie miejskiej

9 głosów niemieckich, że powrócono znaczną liczbę elementarnych nauczycieli Polaków z zachodnich stron niemieckich w okolicie rodzinne, że wreszcie po długiej przerwie dopuszczono polskich adwokatów do ważnego urzędu notaryalnego w Księstwie itd. itd. Jestto wszystko bardzo mało i nie ma z czego trzymać, ale z drugiej strony nie należy tracić nadziei, nie ma powodu, aby tak ciągle rzucać kamieniami potępienia na postać Kościelskiego i ks. dr. Stablewskiego. W polityce ważną rzeczą jest cierpliwość, więc i my powinniśmy się nauczyć czekać. Patrząc spokojnie przez lat 25 na to, jak się naszym postom nie powodziło, jak żadnym pomysłem rezultatem poszczęśliwić się nie mogli, zaczekajmy przynajmniej 5 lat, co też zrobą nasi posłowie w dzisiejszych warunkach. Poczujcie, że niepotrzebne hece, poco rozdzielać na wszystkie strony szturchać i obrzucać się obelgami, — nauczy się niecierpliwość, a może się coś pomyslnego dla nas pokaże. Generał Capriwi powiedział wprawdzie, że chwilowo rząd nie może wypuścić z ręki wyjątkowych praw na Polaków. Zobaczymy przynajmniej, jak długo potrwa „chwilowo“ i nie niszczy niepotrzebnym gadulstwem tego, co inni z takim mozołem rozpoczęli.

A teraz wspomniemy jeszcze o sprawie, która nam do tych wywodów dała bezpośredni powód. Mamy tu na myśli wspomnianą mowę posła Kościelskiego, wypowiedzianą w Izbie panów przy dyskusji nad memoriałem komisji kolonizacyjnej. Nasi pseudopatrycy i trondraci wszelkiego rodzaju nie mogą dać rządu panu Kościelskiemu tego, że powiedział: „Ob ein Preusse deutsch oder polnisch zu Gott betet... das sollte gleichgültig sein“.

„Habemus confidentem reum,“ wołają przeciwnicy p. Kościelskiego i powtarzają „Goniec“, że szanowny poseł inowrocławsko-strzeziński każe nam się zapierać narodowości i być Prusakami „polnischer Zunge“. Ze „Goniec“ coś podobnego wymyślił, temu się dziwić nie będziemy, ale że znalazł takich, którzy to za nim bezmyślnie powtarzać będą, to gorza. To wiadomo wszystkim, że jakaś narodowość pruska wcale nie istnieje i że wyraz „Preusse“ jest terminem prawnopństwowym i oznacza po prostu poddanego pruskiego. Tak zawsze tłumaczono wyrażenie Landrecht i tak też „Kuryer“ słusznie przetłumaczył „jeder Preusse“ w mowie p. Kościelskiego jako „każdy pruski poddany“. Wyrażenie p. Kościelskiego mogło się temu i owemu nie podobać, ale kuź z niego taki kapitał jak „Goniec“ i jego adherenci, to nieuczciwie. Takie tłumaczenie wyrazu „Preusse“ było tem mniej właściwe, że w tej samej mowie p. Kościelskiego znajdują się ustępy, świadczące aż nadto wymownie, jak ten poseł zapatruje się na naszą odrębność narodową. — O innych naciąganiach, których się „Goniec“ dopuszcza na podstawie tejże samej mowy, wspominać nie warto.

Listy Unitów.

Część druga.

List XXVII.

Orenburska gubernia, 10 marca 1890.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Wielebny Ojciec i nauczycielu! Najpierw donosimy, że list Ojca, podany dnia 5 marca, w którym było... odebraliśmy dnia 15 marca, za które odnajemy ręce wszyscy wspólnie bracia i siostry w Chrystusie Panu, wygnanie, przetyłem prosimy Boga wszechmogącego, aby czuł nad nami i Kościołem rzymskim i nad naszym duchowieństwem. Przynajmniej polecamy się modlitwom Kościoła świętego, żeby nam Bóg wszechmogący dopomógł dojść, do czego dążymy. Co do naszych interesów, to nic więcej nie słysząc, tylko, że dopiero mówił nam naczelnik, że my wysłani w Orenburską gubernię tylko na dwa lata, a po ukończeniu dwóch lat, to, mówi — was odprawia ztąd, ale gdzie, to nie wiadomo, bo nie chciał nam powiedzieć. Ale i drugi major mówił to samo, że mają nas puścić. Tylko że u nich to kręcą na wiać.

Zatem kończymy nasz list i polecamy się modlitwom Ojca duchownego, żeby nam Bóg wszechmogący dopomógł i udzielił, o co go pokornie błagamy, stawiąc jego Imię Przenajświętsze: niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Po później przesyłamy podziękowanie od braci naszych z osobną, a tym czasem wiadomości o otrzymaniu podarunku.

Sprawozdanie

z czynności administracyjnych i naukowych Akademii Umiejętności za rok 1890/91, odczytane na publicznym posiedzeniu Akademii dnia 30 maja 1891 r.

przez prezesa Akademii

hr. Stanisława Tarnowskiego.

(Ciąg dalszy.)

W książkach i innych przedmiotach otrzymała Akademia dary od c. k. wspólnego ministerstwa, od włońskiego ministerstwa oświaty, od zarządu muzeum prze-

mysłowego we Lwowie, od pani Brygidy Wierzbowskiej, od kancelaryj orderu Maryi Teresy, od p. Jerzego Niewodniczańskiego (rękopisma, pozostałe po jego zmarłym bracie Wincentym).

Z konkursów niektóre, a mianowicie konkurs im. Lindego i generała Augustynowicza upływają z końcem grudnia roku bieżącego, konkurs matematyczny pana Władysława Kretkowskiego w lutym r. 1892. Na konkurs s. p. ks. Adama Jakubowskiego i s. p. Kaspra Bieleckiego nie nadeszła w terminie oznaczonym żadna praca. Na konkurs ks. Jakubowskiego dla prac treści przyrodniczo-gospodarskiej, nadesłano dwie prace.

Stypendium im. Sniadeckich z fundacji s. p. Seweryna Gałęzowskiego, pobierał za rok 1889 na 90 p. Kazimierz Ajdukiewicz, w celu doskonalenia się w mechanice rolniczej.

Za rok zaś 1890 na 91 stypendium rozdzielone zostało między pp.: Józefa Tretiaka, docenta literatury polskiej przy uniwersytecie Jagiellońskiej i Józefa Korzeniowskiego, dr. fil., z których pierwszy w programie swoim zamieścił poszukiwania literackie na Litwie, drugi w cesarskiej bibliotece w Petersburgu.

Stypendium Katarzyńskiego przyznane było panom: Federowiczowi, Maternowskiemu i Handykowskiemu. Stypendium Sawickiego p. Ludwikowi Barytyńskiemu, uczniowi wydz. filoz. Stypendium Konarskiego panom: Stanisławowi Burzyńskiemu i Tadeuszowi Wiśniewskiemu. Stypendium im. Mickiewicza z fundacji s. p. pani Radziwińskiej panom Karolowi Czarnockiemu i Maksymilianowi Rutkowskiemu. Za rok zaś 1891 panom: Garbusińskiemu, Warzyckiemu i Wiśniewskiemu.

Stypendium Konarskiego na rok 1891 panom: Kociubie i Starzewskiemu.

Z fundacji Henryka Sienkiewicza imienia s. p. Marii z Szeziwiczów Sienkiewiczów, dla chorych na piersi pisarzy lub artystów, przyznał fundator na wniosek zarządu Akademii wsparcie za rok 1890 dwóm artystom, malarzowi i muzykowi.

Gty w roku ubiegłym zaszła śmierć p. Zenona Pileckiego, który złożył w Akademii kapitał 40,000 złr., przeznaczając procenta od tegoż po swoim najdłuższym życiu na stypendya, konkurs był ogłoszony w grudniu 1890 z terminem do końca lutego 1891, a stypendium nadane panu Stanisławowi Windakiewiczowi, bibliotekarzowi Akademii.

Inwentarz wydawnictw Akademii, sporządzony przez byłego ekspedienta p. Maurycego Stankiewicza, a skład ich główny powierzony księgarni Spółki wydawniczej w Krakowie. Duplekty biblioteczne, w myśl zeszlenczonej uchwały, oddane do rozporządzenia Radzie szkolnej krajowej dla bibliotek gimnazjalnych. Ze zbiorów zaś swoich uchwała Akademia na posiedzeniu swoim z dnia 30 maja 1890 r., zatrzymać w własnym budynku bibliotekę, zbiór fizyograficzny, zbiór antropologiczny i przedmioty ornamentacyjne. Inne zaś, których szczegółowy inwentarz sporządzony jest przez p. Leonarda Lepszego, mają być złożone jako depozyt w jednym z miejscowych zakładów, którego wybór jeszcze nie jest postanowiony. Obrazy ze zbiorów hr. Miączyńskich, przez długie lata w Akademii złożone jako depozyt, odebrane były w roku bieżącym przez właścicielkę hr. Włodzimierzową Dzieduszycką.

W sprawie ustalenia pisowni, poruszonej na nowo odezwą kilku pisarzy i czterech dyrekcji prywatnych zakładów naukowych w Warszawie, Akademia wyznaczyła komisję, która miała złożyć jej swoje wnioski, gdy równocześnie ta sama potrzeba dała się czuć, a ta sama sprawa była podjęta w Radzie szkolnej krajowej. Wiceprezydent Rady szkolnej p. Bobrzyński, z uwag, że pisownia miała być pewniejsza widoki powszechnego przyjęcia i ustalenia, gdyby zasady jej ogłoszone były równocześnie i w tym samym brzmieniu przez Akademię i przez Radę szkolną krajową, zwołał we Lwowie w jesieni 1890 roku rozpoznawczą komisję z biegłych złożoną; uchwały zaś tej komisji, przesłane były Akademii w styczniu roku bieżącego. Komisja Akademii wzięła je pod obrady i uznała za potrzebne nieliczne tylko zmiany w nich poczynić. W celu zaś, i w nadziei osiągnięcia możliwie najpowszechniejszej jednomyślności w tej sprawie, jeździł sekretarz generalny Akademii prof. Smolka do Warszawy, żeby rezultat obu odbytych narad tamtejszym biegłym przedstawić. Końca sprawy i ogłoszenia zasad pisowni, których trzyma się będzie tak Akademia jak Rada szkolna krajowa, spodziewać się można w najbliższej przyszłości.

O jednej jeszcze sprawie wspomnieć należy, która jeżeli do szczęśliwego końca dojdzie, może stać się dla nauki polskiej nader korzystną. Towarzystwo historyczno-literackie w Paryżu widząc stopniowy ubytek swoich członków, przewidując chwilę, w której może zabraknąć ich zupełnie, w chwalebnej troskliwości o los i pożytek instytucji przez pół wieku z gorą pielegnowanej, szuka sposobności, jakieby majątkowi swemu i zbiorom swoim dać pożytkiem. Powzięto tedy zamiar utworzenia w Paryżu stacyi naukowej polskiej, która, na tym majątku (domu i kapitale) oparta, przeprowadzona przez

ważnego, a miejscowe stosunki znającego człowieka, byłaby dla młodych uczonych polskich punktem oparcia i punktem skupienia, pomocą i wskazówką w poszukiwaniach i w stosunkach naukowych, w potrzebie opieką i dozorem. Instytucję taką chce Towarzystwo historyczno-literackie oddać na wieczne czasy pod zawiadowanie i kierunek Akademii jak najgorętsze i wdzięczne przyjęcie. Jeżeli jedna stacya naukowa w Rzymie do jednej gałęzi nauki ograniczona, a utrzymywana tylko corocznie, zatem zawsze odwołalnymi subwencjami, przez niedługie lata zdołała już oddać rzeczywiste usługi, o ileż większe rokowałaby stacya na własnym majątku oparta, obejmująca zakres szerszy, a umieszczona w Paryżu, który jest i zostanie zapewne na bardzo daleką przyszłość wielkim ognikiem oświaty i cywilizacji. Oświadczyła tedy Akademia, że w zasadzie gotowa jest przyjąć i własność Towarzystwa i połączone z nią zobowiązania, jak wstęp do biblioteki, otwarty dla publiczności, konkurs historyczny imienia Niemcewicza, doroczne posiedzenia uczone w bibliotece i nabożeństwo żałobne w rocznicę śmierci Ursyna.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KORRESPONDENCJE.

Wiedeń, 24 czerwca.

(Zakończenie rozpraw ogólnych. — Cesarz w Riecu).

Po zakończeniu ogólnych rozpraw nad budżetem, teraz rozprawy nad pojedynczymi artykułami już nie budzą wielkiego zajęcia, chociaż zwłaszcza młodocześni, Vaszaty, sędziwy Trojan itd. wygłaszają długie mowy. Natomiast dotąd koła polityczne i prasa, zajmują się usilnie rezultatami ogólnych rozpraw.

Hrabia Palffy dziś w dziennikach zapewnia, że nie miał zamiaru prostować wywodów księcia Schwarzenberga i że w gronie wielkich właścicieli z Czech panuje zupełna zgoda. Oświadczenie to może się tylko odnosić do faktu, że także książę Schwarzenberg wygłosił zgodę na program, zawartą w mowie od tronu. Ze jednak hr. Palffy sprostował jego wywody co do nas, nie ulega wątpliwości, bo „scripta manent“ a protokół stenograficzny zaznacza ipissima verba księcia, który groził Kołu polskiemu podniesieniem „passywności“ Galicji, z czegoby wynikało, że też powinna posiadać mniej praw, niż inne prowincje, gdy potem hr. Palffy wyraził gorące życzenie przyjaznego stosunku do Koła polskiego. Mamy te protokoły przed sobą, a zresztą wszyscy posłowie tak to rozumieją. Mianowicie podniósł to sprostowanie p. Madeyski w swęj znakomitej mowie.

Drugą ważną okoliczność stanowi fakt, że p. Plener, zaznaczając, iż ponownie znanego wniosku ks. Liechtensteina sprzeciwiałoby się rozejmowi, zaleconemu przez moję tronową, jednak bardzo dobitnie podniósł potrzebę religijnego wychowania, a nawet oświadczył gotowość do przyznania duchowieństwu większego wpływu w radach szkolnych, niż go posiada na mocy ustaw szkolnych z roku 1868.

Dzienniki katolickie, zwłaszcza „Grazer Volksblatt“, żywo się zajmują tem oświadczeniem p. Plenera, które zresztą stwierdza tylko, co już podnieśliśmy niejednokrotnie, że w kwestyi religijnej łatwiej będzie porozumieć się z lewicą, niż up. z Młodocześnymi. Oczywiście na decentralizację szkoły w prowincjach staroautryackich (Galicji) w tej mierze posiada zupełną autonomią) lewica pod żadnym warunkiem nie zgodzi się, ale z oświadczenia Plenera można wnosić, że przystanie na pewne zmiany w kierunku katolicko-konserwatywnym. Jakoż jeden z głównych mówców lewicy, hrabia Wurbrand bardzo dobitnie podniósł potrzebę stronictwa konserwatywnego.

Cesarz i król na wycieczce do Pięćkościół i do Rieki, jedynego portu węgierskiego, był przyjmowany z gorącym zapalem. W Riecu przedstawił się monarcha dowódca eskadry angielskiej, admirał Noskins. Łaskawe przyjęcie, jakiego doznał od cesarza, i owacy, które Anglikom zgotowali Węgrzy, świadczy o uder przyjaznych stosunkach dwóch narodów. Istotnie, pomimo że nie istnieją żadne traktaty na piśmie, nie ulega wątpliwości, że Anglia stanowi rezerwę Austrii we wojnie z Rosją, Włoch w wojnie z Francją, i że zmarły ks. Napoleon miał rację, gdy skoro przed nim wymieniano sojusz potrójny, zwykle wtrącał:

„Dites quadruple alliance!“

W Węgrzech wybuchł znowu jeden z peryodycznych rozkwosów *chlopskich*. Tym razem bardzo wyraźnie zaznaczają się wpływy socjalistyczne, np. w żądaniu, aby wszelkie prace publiczne oddawano Spółkom włościańskim. Zresztą okręgi, w których wybuchł krwawo przytłumiony rozkosz, są reprezentowane od dawna przez postów skrajnej lewicy, których deklamacje opozycyjne pewnie nie mało przyczyniły się do wzburzenia umysłów.

MIENNY.

* Berlin, 25 czerwca. Rada koronna, która się wczoraj odbyła pod przewodnictwem cesarza, uchwaliła między innymi, aby przyzwolić na urządzenie loteryi w sumie 8 milionów marek, celem

zwalczania niewolnictwa w Wschodniej Afryce. Na wygranie ma być przeznaczonych sześć milionów marek, reszta, dwa miliony, mają być obrócone na zwalczanie niewolnictwa. Między temi dwoma milionami jest 400,000 m. na opłacenie reszty kosztów naj parowiec dla majora Wissmanna. Myśl do urządzenia tej loteryi podało Towarzystwo nadreńskie, zajmujące się zwalczaniem niewolnictwa.

— Profesor ks. Hubert Teofil Simar, którego dziś w czwartek kapituła paderbornska wybrała Biskupem diecezji paderbornskiej, był do ostatniej chwili profesorem dogmatyki przy uniwersytecie w Bonn. Wybrany ks. Biskup urodził się w Eupen (w Nadreńskim) 14 grudnia 1835 r., na kapłana został w Kolonii wyświęconym dnia 2 maja 1859 r. Już w następnym roku osiadł ks. Teofil w Bonn jako docent prywatny przy fakultecie św. teologii, a w 1864 r. został tamże mianowany profesorem dogmatyki. W literaturze kościelnej zajmuje ks. Biskup wybitne stanowisko. — Stolica biskupia w Paderbornie była opróżniona od śmierci ks. Biskupa Kaspra Drobe, który umarł 7 marca r. b. Zatwierdzenie tego wyboru zależy już jedynie od Stolicy św.

— Z procesu bochumskiego. Rewelacje o fałszowaniu stępli na szynach i osiach kolejowych bardzo zaskoczyły niemieckim lejarniom, nie tylko w kraju, ale, co ważniejsza, za granicą. Rosya od pewnego czasu nie sprowadzała z Niemiec szyn i innych materyałów kolejowych, krótko przed terminem Fassangla zastanawiano się atoli w rosyjskim ministerstwie nad tem, czyby nie zacząć znowu sprowadzać tego materyału z Niemiec, aż tu nagle wychodzą w terminie na jaw rzeczy zdumiewające świat cały. Było to bardzo na rękę w Rosyi tym, którzy są przeciwni sprowadzaniu fabrykatów niemieckich dla kolei rosyjskich; niefortunne słowa Baarego: „łatane szyny wychodzą z każdej fabryki“, słowa mające niejako uniewinnić wrzeczne fałszerstwa w lejarni bochumskiej, rozszły się drutem telegraficznym po świecie i Rosya pozostawiła nadal zakaz nie pozwalający na sprowadzanie z Niemiec wyrobów kolejowych.

— Hr. Hohenthal wystąpił, jak wiadomo, na samym końcu ubiegłej sesji w Izbie panów bardzo gwałtownie przeciw ministrowi Herrfurthowi, za którym i wogóle za rządem ujął się hr. Schulenburg, któremu za to w uznaniu nadał cesarz wyższą rangę wojskową. Jeżeli „Frank. Ztg.“ jest dobrze poinformowana, to ma hr. Hohenthal podług zwyczajny ludzi honorowych żąda od hr. Schulenburga satysfakcyi.

— Mówiono jeszcze przed kilku dniami o tem, że wydział ministerstwa dla robót publicznych ma być podzielonym na dwa wydziały: kolejowy i robót publicznych. Teraz donoszą pisma berlińskie, że tego projektu rząd zaniechał. — Rada dla kolei krajowych popierała myśl, aby tak zwana taryfę na materyały surowcowe rozciągnięto także na węgiel kamienny i koks. Frankfurcka Izba handlowa rozbięrała już nawet tę kwestyę jako fakt dokonany. „Nat. Ztg.“ zapewnia, że ze względu finansowych zaniechano zrealizowania tego projektu, fracht od węgla nie zostanie zatem zmniejszony.

— O konferencji rzemieślniczej, która się dwa tygodnie temu odbyła w Berlinie, zwołana przez ministerstwo dla spraw wewnętrznych, powiada „Leipz. Tagbl.“, że obrady tej konferencji zadowolili delegatowi a reprezentantów rzemiosła, którzy z tej konferencji wynieśli to pewne przekonanie, że rząd zajmuje się gruntownym zbadaniem życzeń niemieckiego związku rzemieślników i że poczyniono już znaczne kroki celem zreformowania prawodawstwa proceduralnego. Rzemieślnicy mogą przeto z zupełnym zaufaniem oczekiwać naprawy stosunków przemysłowych. — Z tego całego artykułu „Leipz. Tagbl.“, mówiącego tylko ogólnikowo o dobrych chęciach rządu dla przemysłu i rzemiosła, nie dowiadujemy się bynajmniej, jakie to mają być te zamierzone reformy.

— Cesarz wyjechał wczoraj z Berlina do Kilonii, dokąd przybył dziś rano o godzinie 8. Z Kilonii uda się cesarz do Helgolanda, Holandji, Anglii i do Norwegii.

— W podróży morskiej na północ będą cesarzowi towarzyszyli jako goście: poseł w Monachium hr. Eulenburg, hr. Görtz, porucznik Hülsen, dr. Güssfeldt, malarz marynarki Saltzmann, nadto gabinet wojskowy, marszałek dworu Lyncker, lekarz przyboczny dr. Leuthold, rzeczywisty tajny radca legacyjny Kinderlen i przyboczni adjutanci Moltke i Seckendorff.

— Podług „All. B. Korr.“, ma w krótkim czasie być ustanowiona taksa za medycynę na całe Niemcy równa.

ROSYA.

* Z o k a z y i odezw, jakie niepowodzenie Niemców na Wołyniu w sprawie nabycia gruntów wywołało w organach prasy niemieckiej, „Now. Wr.“ wyraża się w te słowa:

Zachowamy się z prawdziwym współczuciem względem faktu, jeśli Niemcy zaczną przenosić się do południowych gubernii rosyjskich nie do północnych, lecz za granicę, nadto względem trudności wszelkiego rodzaju, które mogą napotkać Niemcy w skupianiu gruntów, potrzebnych dla włóscian, szukają-

cych teraz gdzieś w odległych stronach odpowiedniego miejsca dla siebie. Jest to tak naturalne, że gdyby w danej sprawie chodziło o inne jakie państwo, to uznano by z pewnością nie tylko za rzecz nie patriotyczną, ale całkiem sprzeczną z interesem państwa, pozwalanie na osiedlanie się cudzoziemców, a stawianie swoich rodaków w konieczności emigracji bodaj za ocean. — Dla Rosyi wszakże mają widocznie inną miarę. Ona nie ma niby prawa troszczyć się o swój lud, gdy chodzi o interes cudzoziemców. W zastosowaniu do publicystyki rosyjskiej, jest to budzenie „antagonizmów plemiennych.“ Niech sobie nasz rolnik, emigrujący z gubernii kurskiej, czy z Małej Rusi zawodzi gorzkie żale, chociażby za pośrednictwem komitetu dla przesiedleńców w Tiumentiu; niech sobie odbywa podróz naokoło świata dla dostania się do kraju usuryjnego, gdzie Bóg wie, jak sobie poradzi; ale gdy mu powiemy, że są grunta bliżej, które właściwie, żeby kupili nasi włóscianie, nie są cudzoziemcy, to znaczy, że rozbudzamy antagonizm plemienny. Zdawałoby się wszakże, że to rzecz bardzo prosta. Niech cudzoziemcy nie wkraczają na nasze terytorjum; niech się nie osiedlają w naszych guberniach południowych i południowo-zachodnich, i niech następnie nie domagają się, za pośrednictwem gazet zagranicznych, praw szczególnych przed kolonistami rosyjskim. Niech kościelnicy nie pozostawiają rosyjski południowo-zachód kolonistom rosyjskim; ostatnich nie braknie, zwłaszcza przy właściwym zachowaniu się administracyi.

„Grażdanin“ powtórzywszy te wywody p. Suworina, dodaje od siebie:

Niepodobna nie uznać słuszności słów wyższych i nie wypowiedzieć zyczeń, żeby i na przyszłość zabiegom kolonistów obokrajowych dla pochwylenia w swe ręce ziem i gruntów rosyjskich właściwe władze administracyjne stawiły należyte przeszkody.

Towarzystwa i Spółki.

Walne zebranie Kółek rolniczych powiatów Inowrocławskiego i Strzezińskiego odbędzie się w Inowrocławiu dnia 5 lipca o godzinie 4 po południu. Na zebraniu będzie Patron.

Kronika

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, piątek 26 czerwca.

* Doniesienia urzędowe. Król nadał lekarzowi praktycznemu dr. Jacobowi w Cudowie godność radcy zdrowia.

* *Kanikuła polityczna* już się rozpoczęła. „Dziennik Poznański“ zapowiada rządowi, że jeżeli tenże wkrótce nie przywróci nam wszystkiego, co nam się należy, postawie energicznie o to się dopomina. Oczywiście rząd wiele się ułęknie tej zapowiedzi. „Goniec Wielkopolski“ drukuje dla użytku organicznej pracy, „szkołę plutonu jazdy“ itd., a obok tego żywcem zjada posła Kościelskiego na hekatombę dla „cieniów“ Niegolewskiego. „Oredownik“, kolportujący z zapalem broszurę pp. Chudzińskiego i Wyczyńskiego, potępi politykę Kościelskiego, a broni polityki księdza dr. Jądzewskiego, którą potępił póty, póki jej „Kuryer“ nie wyświecił ujemnie. Nareszcie „Kuryer Polski“ w Krakowie ma pretensy, że on wie najlepiej, jaką politykę prowadzić powinno społeczeństwo wielkopolskie, i to właśnie dla tego, że stosunków nie zna, a jednostronnie się informuje, lub wcale nie. Takt, rozum, logika i staranna praca z kanikulą są niezgodne.

* „*Tagblatt*“ tutejszy powtarza w sprawie abluicy *jurium solae* znany okólnik ministerjalny wystosowany także do rejencji opolskiej. Mógł sobie „Tagblatt“ oszczędzić tej fatygi, gdyż, jak go zapewnić możemy, ten równobrzmiący okólnik otrzymały *wszystkie* rejencje. Chodzi tylko o to, czy tak samo jak z rejencji otrzymały go konsystorz ewangelickie, — otrzymają go Najprzewielebniejsi księża Biskupi i Administratorzy katolicki. That is the question.

* Wczoraj wynosiło maksimum temperatury w Poznaniu 29 st. C. Temperaturę obniżał niezawodnie jeszcze dość jedyny wietrzyk północno-wschodni.

* S. p. Józef Zeyland, właściciel fabryki wyrobów stolarskich, umarł tu wczoraj od ciężkich cierpienia. Niebożczyk, który własną pracą dorobił się pięknego majątku, zaszczytne w życiu naszym przemysłowemu zajmował stanowisko, a jako członek towarzystwa, zajmujących się naszymi stosunkami ekonomiczno-przemysłowymi, sumiennie niemi się opiekował, pomagając im doświadczoną radą i czynem. — Nasz przemysł traci w zmarłym jednego z wybitniejszych reprezentantów, a społeczeństwo jednego z najczestniejszych obywateli. Cześć jego pamięci. R. i. p.

* Teatr polski. Dziś w sobotę 27 b. m. pierwszy przedstawienie p. Artura Zawadzkiego. Odegra on: monolog „Tenor Kwiczol“ czyli drugi Mierzwiński, scenę komieczną „Żyd rekrut“, monolog „Żeniaczkiewicz“, scenę komieczną „Stary felczer w małym miasteczku“, monolog „Pospieszna konsultacya“ i monolog „Pani Pimperment na wodach w Ciechocinku.“ Ceny abonamentowe.

* Wystawa sztuk pięknych w teatrze polskim otwarta jest we wtorki i czwartki od godziny 10 rano do godziny 2 po południu,

